

Izraelskie amerykańska zagraniczna

lobby i polityka



Od redakcji: Węgry uchodzą za kraj, który prowadzi proizraelską politykę, co wyraża się m.in. w poparciu przez Budapeszt operacji izraelskiej w Gazie. Relacje między Viktorem Orbanem a Benjaminem Netanjahu są niemal przyjacielskie. Jednak to poparcie nie jest całkowicie bezkrytyczne. Świadczy o tym poniższy artykuł, który ukazał się w rządowym dzienniku „Magyar Hírlap”:

„John Mearsheimer i Stephen Walt napisali artykuł, a następnie książkę pod tym tytułem w 2006 roku, a ich idee są nadal aktualne

John Mearsheimer i Stephen Walt napisali artykuł, a następnie książkę o tym tytule w 2006 roku, co może wydawać się minionymi czasami, ale pytania postawione przez dwóch autorów, pierwszego profesora nauk politycznych na Uniwersytecie w Chicago, a drugiego profesora w John F. Kennedy School of Government na Harvardzie, są nadal aktualne ze względu na trwającą wojnę Izraela z Hamasem, ale także bardziej ogólnie, ze względu na odwieczną historię naturalną lobbingu.

Punktem wyjścia autorów jest to, że Izrael otrzymuje nieproporcjonalnie duże wsparcie finansowe i polityczne ze strony Stanów Zjednoczonych, co nie pokrywa się z interesami narodowymi Ameryki, a wynika to z wpływu „lobby izraelskiego”

na amerykańską politykę zagraniczną. Autorzy wspominają, że innym grupom interesu udało się wpłynąć na politykę zagraniczną USA, ale żadne inne lobby nie przekonało Amerykanów, że interesy Izraela są również interesami USA.

Sekretem sukcesu izraelskiego lobby jest to, że realizuje ono dwie wszechstronne strategie promowania amerykańskiego wsparcia dla Izraela. Po pierwsze, mając znaczący wpływ w Waszyngtonie zarówno na Kongres, jak i władzę wykonawczą, aby wspierać Izrael, lobby stara się przekonać, że poparcie dla Izraela jest „mądrą” decyzją polityczną. Po drugie, lobby dąży do tego, aby dyskurs publiczny na temat Izraela wyglądał pozytywnie i nie dopuścić do tego, by krytyczne komentarze na temat Izraela były słyszane w przestrzeni politycznej.

Jednym z filarów skuteczności izraelskiego lobby jest jego wpływ na Kongres USA. Niektórzy kluczowi członkowie Kongresu są „chrześcijańskimi syjonistami”, dla których ochrona Izraela jest priorytetem numer jeden. Innym źródłem siły lobby jest proizraelski personel Kongresu. Autorzy cytują tutaj Morrisa Amitaya, byłego szefa **AIPAC (Amerykańsko-Izraelskiego Komitetu Spraw Publicznych)**, który zauważył kiedyś: „Jest wielu pracowników Kongresu, którzy są Żydami i patrzą na pewne kwestie z perspektywy bycia Żydem. (...) To są ludzie, którzy mogą przygotowywać decyzje dla senatorów. Jest bardzo wiele rzeczy, które można osiągnąć na poziomie personelu”.

AIPAC sam w sobie jest bazą do wywierania wpływu na Kongres. Jego sukces wynika z jego zdolności do nagradzania kandydatów do Kongresu, którzy popierają jego program i karania tych, którzy się mu sprzeciwiają. Pieniądze są kluczowe w wyborach w USA, a AIPAC zapewnia, że przyjaciele Izraela otrzymują wsparcie finansowe, podczas gdy ci, którzy są uważani za wrogich Izraelowi, mogą być pewni, że AIPAC zapewni pomoc w kampanii ich przeciwnikom politycznym. AIPAC prowadzi również kampanie pisanie listów i zachęca redaktorów gazet do popierania proizraelskich kandydatów.

Lobby izraelskie ma również znaczny wpływ na władzę wykonawczą. Pomimo faktu, że Amerykanie żydowskiego pochodzenia stanowią tylko 3 procent populacji, duże sumy pieniędzy na kampanię są przekazywane kandydatom obu partii. „Washington Post” oszacował kiedyś, że kandydaci Demokratów na prezydenta otrzymują 60 procent pieniędzy na kampanię od żydowskich organizacji. Siły proizraelskie dbają również o to, by krytycy państwa żydowskiego nie otrzymywali ważnych stanowisk w polityce zagranicznej.

Oprócz bezpośredniego wpływania na politykę rządu, lobby stara się również kształtować publiczne postrzeganie Izraela i Bliskiego Wschodu. Organizacje proizraelskie ciężko pracują, aby wpłynąć na media, think tanki i instytucje akademickie, które odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu opinii publicznej. Stanowisko lobby wobec Izraela jest szeroko odzwierciedlone w mediach głównego nurtu, w dużej mierze dlatego, że większość amerykańskich komentatorów jest proizraelska.

W ostatnich dziesięcioleciach siły proizraelskie stały się dominujące w kilku amerykańskich think tankach, w tym w American Enterprise Institute, Brookings Institution, Center for Security Policy, Foreign Policy Research Institute, Heritage Foundation, Hudson Institute, Institute for Foreign Policy Analysis i Jewish Institute for National Security Affairs.

Lobby najtrudniej było zdławić debatę na temat Izraela na kampusach uniwersyteckich, ponieważ wolność akademicka jest fundamentalną wartością w USA, a profesorom trudno jest zagrozić lub ich uciszyć. Kiedy proces pokojowy z Oslo załamał się, a antyizraelska krytyka nasiliła się, lobby utworzyło proizraelskie grupy studenckie i zaprosiło izraelskich mówców. AIPAC ponad trzykrotnie zwiększył swoje wydatki na monitorowanie działalności uniwersytetów i programów szkoleniowych dla młodych adwokatów w Izraelu. Lobby monitoruje również to, co piszą i czego uczą profesorowie, i

zachęca studentów do zgłaszania komentarzy lub zachowań, które mogą być uznane za antyizraelskie.

Ale najsilniejszą bronią lobby są oskarżenia o antysemityzm. Każdy, kto krytykuje politykę Izraela lub twierdzi, że grupy proizraelskie mają znaczący wpływ na politykę USA na Bliskim Wschodzie, prawdopodobnie zostanie uznany za antysemitę. **Ta taktyka jest bardzo skuteczna; Antysemityzm uznawany jest za odrażający i żadna odpowiedzialna osoba nie chce być o niego oskarżana.**

Badanie Mearsheimera i Walta spotkało się z ostrą krytyką ze strony sił proizraelskich. **Benny Morris**, profesor historii Bliskiego Wschodu na Uniwersytecie Ben Guriona, powiedział, że ich praca była i pełna brudnych kłamstw. **Alan Dershowitz**, profesor Uniwersytetu Harvarda, nazwał obu autorów wrogami Żydów. Były sekretarz stanu **Henry Kissinger** powiedział, że artykuł nie miał większego wpływu na opinię publiczną i że amerykańska opinia publiczna nadal popiera opór wobec jakiegokolwiek zagrożenia dla przetrwania Izraela. **Abraham H. Foxman**, dyrektor krajowy Ligi Przeciwno Zniesławieniu, napisał książkę zatytułowaną „The Deadliest” w odpowiedzi na badania Mearsheimera i Walta.

W artykule opublikowanym w „Financial Times” nazwano krytykę gazety moralnym szantażem i zastraszaniem: „Szantaż moralny – obawa, że jakakolwiek krytyka izraelskiej polityki i wsparcia USA doprowadzi do oskarżeń o antysemityzm – jest potężnym środkiem odstraszającym. Zastraszanie Amerykanów, aby zmusić ich do osiągnięcia konsensusu w sprawie polityki Izraela, jest złe dla Izraela i uniemożliwia Ameryce artykułowanie własnych interesów narodowych”.

W niedawnym artykule **Stephen Walt** obwiniał Amerykę za obecny wybuch wojny, mówiąc, że przez ostatnie trzydzieści lat Stany Zjednoczone były głównym mocarstwem kontrolującym Bliski Wschód, więc miały potencjał, aby zaprowadzić pokój. Na przykład nie powinny była dopuścić do niepowodzenia procesu

pokojowego z Oslo. Zamiast tego rezultatem jest katastrofalna wojna w Iraku, ukryty irański potencjał nuklearny, pojawienie się ISIS, katastrofa humanitarna w Jemenie, anarchia w Libii.

Gdyby Walt i Mearsheimer mieli rację, Ameryka, realizując własne interesy, w końcu dałaby Izraelowi to, czego najbardziej potrzebował: trwały pokój.

[Károly Lóránt](#)

„Chrońmy wspólnie nasze dziedzictwo!”



Apel „Chrońmy wspólnie nasze dziedzictwo!” – inicjatywa digitalizacji polskich archiwaliów wytworzonych przez państwo polskie i jego instytucje w okresie II RP (dziś w zasobach Litwy, Białorusi i Ukrainy) – został złożony w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Naszym wspólnym interesem jest ochrona polskich archiwaliów wytworzonych przez państwo polskie i jego instytucje w okresie II RP. Cenne dla nas zasoby po wojnie pozostały za naszą wschodnią granicą – na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Digitalizacja ma przede wszystkim zabezpieczyć nasze dziedzictwo. Zabiegamy więc o to, by wykonać kopie cyfrowe, by mogły być udostępniane badaczom historii i genealogom już w Polsce.

Dlatego 14 września br. tę inicjatywę przekazałem w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Rewindykacja wskazanych w apelu zasobów nie jest prawnie możliwa zgodnie z obowiązującą w archiwistyce zasadą przynależności terytorialnej. Cyfryzacja polskiego zasobu, co zrozumiałe, nie jest również priorytetem państw sąsiednich. Dlatego troską strony społecznej było postawienie tego zagadnienia w przestrzeni publicznej i przedstawienie go stronie rządowej.

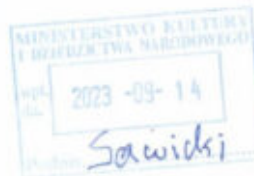
Akcję wsparło ponad trzydzieści podmiotów – naukowcy oraz organizacje i stowarzyszenia społeczne. Są wśród nich organizacje ogólnopolskie, towarzystwa lokalne, kresowe i patriotyczne. Stanowczo należy podkreślić, że ochrona polskiego zasobu znajdującego się poza naszymi granicami to nie tylko sprawa Kresowian i ich potomnych, lecz także wszystkich Polaków.

Składam serdeczne podziękowania tym, którzy wsparli inicjatywę. Jest to jednak dopiero początek drogi. Warto wspólnie działać razem. Zachęcam do przesyłania do ministerstwa podpisanego apelu przez kolejne środowiska, publikowanie i promowanie akcji w mediach oraz mediach społecznościowych, informowanie i wpływanie na polityków, którzy pojawiają się w naszych lokalnych społecznościach.

Poniżej treść apelu.

Chrońmy wspólnie nasze dziedzictwo!

Organizator inicjatywy
Tomasz Kiejdo



Szanowny Pan Profesor

Piotr Gliński

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej

**Chrońmy wspólnie nasze dziedzictwo! Apel dotyczący potrzeby digitalizacji archiwaliów
wytworzonych przez państwo polskie w latach 1918-1939
(dziś w zasobach Litwy, Białorusi i Ukrainy)**

Wielce Szanowny Panie Ministrze

W imieniu wszystkich tych, dla których ważna jest ochrona polskiego dziedzictwa narodowego - naukowców, organizacji i stowarzyszeń społecznych zwracam się z apelem o podjęcie intensywnych działań zmierzających do zabezpieczenia archiwaliów wytworzonych przez państwo polskie i jego instytucje w latach 1918 – 1939, a znajdujących się dziś w zasobach państw sąsiednich: Litwy, Białorusi i Ukrainy.

Kontakt z Archiwami Państwowymi i Naczelną Dyрекcją Archiwów Państwowych uświadamiają jak palące to zagadnienie. Wyżej wymienione archiwalia polskie nie zostały poddane działaniom rewindykacyjnym, zgodnie z obowiązującą w archiwistyce zasadą przynależności terytorialnej. Są przechowywane w archiwach litewskich, białoruskich oraz ukraińskich. I choć Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych wykonała na przestrzeni kilkudziesięciu lat ogromną pracę na rzecz ewidencji oraz zabezpieczenia poloniców (głównie z okresu I Rzeczypospolitej oraz XIX wieku), to jednak w odniesieniu do materiałów wytworzonych przez II Rzeczypospolitą (przechowywanych obecnie w zasobach Litwy, Białorusi i Ukrainy) wiemy, że tylko niewielka ich część została zabezpieczona cyfrowo i przekazana Polsce. Budzi to troskę strony społecznej o ich bezpieczeństwo oraz skłania do refleksji na temat przyspieszenia działań digitalizacyjnych.

Kilka lat temu Uniwersytet Wrocławski wraz z Biblioteką Uniwersytecką we Wrocławiu i Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, Lwowski Narodowy Uniwersytet im. Iwana Franki wraz z Archiwum Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki oraz Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego podjęły Projekt *Alma Mater Leopoliensis. Dzieje humanistyki lwowskiej 1661-1946*. Ochrona spuścizny lwowskiej uczelni to krok we właściwym kierunku, jednak troską powinno się objąć także inne uczelnie, w tym zasób wytworzony przez Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie wraz z teczками osobowymi kadry naukowej, pracowniczej i studentów. Należy podjąć starania o przekazanie Polsce cyfrowych kopii akt

Sejmu Wileńskiego, który w 1922 roku przyłączył Wileńszczyznę do Polski. Kolejne powinny być zdigitalizowane zbiory dotyczące szeroko pojętej oświaty II Rzeczypospolitej, w tym okręgów szkolnych. Przede wszystkim teczki personalne nauczycieli. Wielu kresowych pedagogów zginęło w Katyniu, wielu zamordowano w więzieniach, łagrach i stalagach. Podejmowali oni działalność konspiracyjną, tajne nauczanie oraz walczyli m.in. w szeregach Armii Krajowej. Należy przywrócić im pamięć we współczesnej Polsce.

Nie można też przeoczyć źródeł wytworzonych przez organa administracji państwowej i samorządowej. Następnie archiwalia dotyczące izb lekarskich, sądów oraz organizacji społecznych, kulturalnych i klubów sportowych. Nie wolno również zapominać o księgach metrykalnych, co jest niezwykle istotne z punktu widzenia polskich rodzin i wiedzy o ich najbliższych.

Mając na uwadze skalę przedsięwzięcia, zwracam się do Pana Ministra o powołanie zespołu, który określi chronologię prowadzonej digitalizacji oraz jej zakres.

Sukces takiego przedsięwzięcia zapewni znacznie większe możliwości poznawcze własnej spuścizny. Skutkował będzie powstaniem wielu ważnych prac naukowych i społecznych, ale stanowić będzie jednocześnie zabezpieczenie przed ich zniszczeniem dla współczesnych Polaków oraz pokoleń, które po nas przyjdą.

Jednocześnie powodzenie digitalizacji to impuls w relacjach na linii Polska – sąsiedzi. To nie tylko współpraca, wymiana doświadczeń w zakresie ochrony naszej kultury i wspólnego dziedzictwa, ale lepsze poznanie i empatia wobec wzajemnych oczekiwań oraz pozytywne budowanie wzajemnych relacji.

Chrońmy wspólnie nasze dziedzictwo!

Z poważaniem

Tomasz Kiejdo
Organizator apelu

Grom, 25.06.2023 r.

Apel podpisali:

Naukowcy:

Organizacje i stowarzyszenia społeczne:

3 miesiące więzienia za “znieważenie” Ukraińców. Zdaniem sądu kara ma “odstraszyć naśladowców”



3 miesiące bezwzględnego więzienia za znieważenie Ukraińców – taki wyrok usłyszał pan Jerzy Andrzejewski [wyraził zgodę na publikację imienia i nazwiska – przyp. JM], przedsiębiorca z Lublina, który – jak wskazuje – jeszcze w 2022 roku, w dobie rozognienia wojny ukraińsko-rosyjskiej, pod dach przyjął 40 ukraińskich kobiet z dziećmi.

28 kwietnia 2023 roku Sąd Rejonowy Lublin-Zachód skazał Jerzego Andrzejewskiego na 3 miesiące pozbawienia wolności za komentarze, których treść została uznana za obraźliwą wobec Ukraińców.

– *Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3 – brzmi artykuł 257 kodeksu karnego, na podstawie którego został skazany*

mężczyzna. 24 października 2023 roku Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał wyrok w mocy.

“Przeproście za Wołyń”

W wyniku oskarżenia sporządzonego przez prokurator Katarzynę Urban z Prokuratury Rejonowej Lublin-Zachód, mężczyzna został skazany za opublikowanie wpisów internetowych o następującej treści [zachowałem pisownię oryginalną – przyp. JM]:

– *Najpierw niech ukraińskie sabaki **przepraszają za Wołyń i ogłaszają banderę oprawcą**, a potem proszę o pomoc* – wpis był odpowiedzią na komentarz Bartłomieja Pejo w grupie o nazwie “Bartłomiej Pejo – Forum Sympatyków” o treści: *Relacje polsko-ukraińskie powinny opierać się nie tylko na wsparciu w obliczu kryzysu, ale także na wzajemnym szacunku. Strona ukraińska domagając się pomocy ze strony Polski powinna zwalczać wszelkie przejawy gloryfikacji zbrodniczej UPA zamiast ją wspierać.*

– *Teraz rozumiem że jak masz sąsiada ukraińca **kup karabin i miej go zawsze pod ręką*** – wpis był odpowiedzią na “film ukazujący ukraińskie dzieci, które wykrzykiwały zbrodnicze hasła w polskiej szkole”.

– *My jak opuścimy kołchoz niech przyjmą **banderowską** swołocz*
– owo wpis był odpowiedzią na artykuł portalu Kresy.pl relacjonujący wypowiedź szefa parlamentu Ukrainy o “każdym dniu zwłoki” w dostawie broni dla Ukrainy oznaczającym “100 zabitych żołnierzy i 500 rannych”.

– *W Polsce też nie powinniście być mile widziani a **pchacie się jak do siebie**; to won do siebie a nie tu smrodzić; z tobą chętnie pogadam w cztery oczy ale won akurat było do ukra, czytaj ze zrozumieniem potem odpisuj* – niniejsze wpisy były odpowiedzią na artykuł portalu Kresy.pl pt. “Ambasador Ukrainy: Ukraińcy nie czują się mile widziani w Niemczech”.

– *Cwane chazarskie ściervo* – odpowiedź do artykułu portalu Kresy.pl pt. “Zełenski: Ukrainie brakuje co miesiąc 5 mld dolarów”.

Mężczyzna został również uznany winnym za opublikowanie grafiki przedstawiającej dwie trzymające się ręce z napisem ***Baranom ku przestrodze***, na której jedna z rąk symbolizuje Polskę, zaś druga – posiadająca palec w kształcie żmii i gryzie Polskę – Ukrainę.

Wszyscy Ukraińcy to banderowcy?

Po analizie wpisów Andrzejewskiego w zestawieniu z faktem, że w 2022 roku pod swój dach przyjął 40 ukraińskich kobiet i dzieci, dojść można do wniosku, że mężczyzna nie pisze bezpośrednio o “grupie ludności ukraińskiej” i nie znieważa nikogo ze względu na *przynależność narodową, etniczną, rasową, wyznaniową albo z powodu jego bezwyznaniowości* (por. art. 257 k.k.). Jeżeli mielibyśmy już mówić o jakimkolwiek znieważeniu, to tylko i wyłącznie ze względu na identyfikowanie się ze zbrodniczą ideologią banderowską lub dopuszczanie się zachowań poddawanych powszechnej krytyce (por. casus ukraińskiej młodzieży szkolnej, “pchanie się jak do siebie”, wypowiedzi Wołodymyra Zełenskiego itd.), a to nie wyczerpuje znamion przestępstwa, o którym mowa w art. 257 k.k. Odmienny wniosek można wysnuć tylko przy błędnym założeniu, że wszyscy Ukraińcy to banderowcy... a przecież to nieprawda.

Tymczasem Sąd przyjął tezę *a priori*, że w związku z tym, że Ukraińcy z OUN i UPA przeprowadzili ludobójstwo na Polakach (“zorganizowanie i przeprowadzenie ludobójstwa polskiej ludności cywilnej”) ma to swoje odbicie w “złowrogim nastawieniu Polaków do ludności ukraińskiej”. Owe twierdzenie nie zostało podparte żadną opinią biegłych politologów, historyków czy świadków obalających wyjaśnienia Jerzego Andrzejewskiego, który jasno wskazywał, że potępia ideologię banderowską, a nie Ukraińców ze względu na ich pochodzenie. I zaledwie po jednym posiedzeniu, ot tak, sędzia Marta Górna-Gielara wydała wyrok. Wyrok pod z góry określoną tezę.

W tym miejscu dodam, że podobną argumentację, co Górna-Gielara

przyjęła sędzia Aneta Talaga z Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Śródmieścia, która uznała, że intonując hasła “Polska antybanderowska”, “Mówimy NIE Stepanowi Banderze”, “Mówimy NIE banderowskiej nienawiści”, szerzyłem nienawiść do Ukraińców. Co prawda, w trakcie wystąpienia mówiłem “nie mamy nic do pokojowo nastawionych Ukraińców, my po prostu nie zgadzamy się na promocję banderyzmu”, jednak to nie przeszkodziło pani sędzi, by uznać, że wszystkich Ukraińców przemyciłem pod terminami: “Bandera” i “banderowska”. W konsekwencji w 2022 roku między innymi za te słowa zostałem skazany na 12 m-cy ograniczenia wolności. Sprawę opisuję w książce [“Sąsiedzi. Ostatni Świadkowie ukraińskiego ludobójstwa na Polakach”](#).

Odstraszyć naśladowców

Jerzy Andrzejewski został skazany na 3 miesiące odsiadki. Jak Sąd tłumaczy tak wysoki wymiar kary?

*– W ocenie Sądu tak ukształtowana kara pozwoli na wpojenie oskarżonemu podstawowych norm społecznych, takich jak konieczność postrzegania porządku prawnego. **Będzie ona czynnikiem odstrasżającym oskarżonego oraz ewentualnych naśladowców** jego zachowania do popełniania podobnych czynów – czytamy w uzasadnieniu wyroku.*

Co ciekawe, zanim sprawa trafiła na wokandę, mężczyzna otrzymał wyrok nakazowy, w którym został skazany jedynie na 1,5 tys. złotych grzywny. Jak wskazuje w rozmowie ze mną, odwołał się od tego wyroku dla zasady, ponieważ jest przekonany o swojej niewinności. Nie spodziewał się jednak, że kara z 1,5 tys. złotych grzywny w trybie ekspresowym urośnie do 3 miesięcy pozbawienia wolności. Teraz pan Jerzy deklaruje, że złożył wniosek o możliwość odbycia kary pozbawienia wolności w trybie dozoru elektronicznego (tzw. “bransoleta”) oraz będzie ubiegał się o kasację wyroku w Sądzie Najwyższym.

Podsumowując. Jeszcze nie słyszałem, żeby jakikolwiek obcokrajowiec został skazany na tak wysoką karę za wpisy

znieważające Polaków ze względu na ich narodowość czy wyznanie. Co więcej, obserwuję odmienny trend: umarzanie postępowań i uniewinnianie tych, którzy w mojej ocenie w sposób wyjątkowo bezczelny dopuszczają się prowokacji, znieważania symboli narodowych, Polaków oraz Polski. Wystarczy wspomnieć sprawę Ukraińca, syna Bułgara i Żydówki, który został uniewinniony za opublikowanie wpisu zawierającego stwierdzenie [“Polsko ty hóju”](#) i Adama “Nergała” Darskiego, uniewinnionego za publiczne podarcie Pisma Świętego czy [podeptanie wizerunku Matki Bożej](#).

Aktualizacja [9.11.2023 r., godz. 19:39, kilka godzin po publikacji artykułu]: Jerzy Andrzejewski został zatrzymany przez policję w celu odbycia kary pozbawienia wolności.

[Źródło](#)

7 miesięcy więzienia dla organizatora “marszu wołyńskiego” na wniosek Związku Ukraińców. To kara za... nieprzeczytanie książki o “dobrych Ukraińcach”



Andrzej Łukawski, organizator [“marszu wołyńskiego” w Warszawie](#), pójdzie do więzienia za wpisy internetowe dotyczące banderyzmu. To wynik wniosku złożonego na męczyznę przez Związek Ukraińców w Polsce.

Wszystko zaczęło się w roku 2019. Wtedy to Andrzej Łukawski otrzymał wezwanie do warszawskiej prokuratury, w której najpierw przesłuchiowano go w roli świadka. Prędko po tym usłyszał zarzuty i postawiono go w stan oskarżenia.

– Oskarżał mnie [prokurator Maciej Młynarczyk](#) z Prokuratury Rejonowej Praga-Północ. Chodziło o udostępnienie przeze mnie na Facebook’u powszechnie dostępnych publikacji, w których poruszane były sprawy ukraińskie i opatrzenie ich komentarzami z takimi określeniami jak “bandersyny”, “swołocz banderowska”, “dzicz stepowa” – w rozmowie ze mną tłumaczy Andrzej Łukawski.

– Oskarżono i ostatecznie skazano mnie także za słowa **“znajdzie się kij na banderowski ryj”** będące komentarzem do filmu z okrzykami Ukraińców “jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi”. W trakcie postępowania Młynarczyk sugerował mi, że ci którzy przeprosili Ukraińców za podobne słowa jakich ja użyłem, dostali mniejsze wyroki. Ja nie miałem zamiaru nikogo przeproszać, zwłaszcza, że moje komentarze dotyczyły wyznawców ideologii banderowskiej, a nie wszystkich Ukraińców.

Zawiasy

21 kwietnia 2021 roku wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Andrzej Łukawski został skazany na karę łączną 7 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata oraz karę grzywny w wysokości 2 tysięcy złotych. Dodatkowo **Sąd zobowiązał**

mężczyznę do zaniechania publikowania w Internecie wypowiedzi znieważających i zawierających treści dyskryminujące z uwagi na przynależność narodową i etniczną oraz **przeczytania książki autorstwa Witolda Szablowskiego pt. "Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia"**. To [książka](#) o Ukraińcach, którzy zdaniem autora publikacji, mieli pomagać Polakom w czasie Rzezi Wołyńskiej.

Odwieszenie wyroku

Od tego momentu rozpoczęły się podchody w celu odwieszenia wyroku pozbawienia wolności. **Pierwsze podejście wykonał kurator sądowy**. Złożony wniosek argumentował tym, że Andrzej Łukawski nie przeczytał książki Szablowskiego, co zdaniem kuratora winno skutkować wsadzeniem działacza kresowego za kratki. SR dla Warszawy-Mokotowa nie uwzględnił wniosku kuratora. **Drugie podejście wykonał Związek Ukraińców w Polsce**. Organizacja złożyła do sądu wnioski "o rozważenie zarządzenia wykonania kary" pozbawienia wolności oraz zobowiązanie mężczyzny do "powstrzymania się od korzystania i zamieszczania wpisów w serwisie internetowym Facebook". 25 sierpnia 2023 r. **wniosek został rozpatrzony pozytywnie** przez SR dla Warszawy-Mokotowa. 27 października 2023 roku Sąd Okręgowy w Warszawie utrzymał wyrok w mocy. Swoją decyzję argumentował tym, że Andrzej Łukawski nie przeczytał książki o "sprawiedliwych Ukraińcach". Zdaniem Sądu Okręgowego, SR dla Warszawy-Mokotowa niesłusznie nie uwzględnił wniosku kuratora z 2022 roku o odwieszenie wyroku. SO uznał także, że Andrzej Łukawski złamał zobowiązanie do zaniechania publikowania w Internecie wypowiedzi znieważających i zawierających treści dyskryminujące z uwagi na przynależność narodową i etniczną, w marcu i kwietniu 2023 roku publikując w Internecie wpisy o "nachodźcach" i "banderyzacji".

– Zwłaszcza użyty przez skazanego termin "nachodźca" zdaniem Sądu Okręgowego ma charakter iście pejoratywny, godzący w osoby uciekające z Ukrainy w związku z trwającym na jej terytorium konfliktem zbrojnym – czytamy w uzasadnieniu

postanowienia S0.

Polak na przegranej pozycji?

Stan faktyczny jest następujący. 7 listopada 2023 roku SA w Gdańsku utrzymał w mocy wyrok uniewinniający niemieckiego biznesmena Hansa G., który groził swoim pracownikom: “Nienawidzę Polaków; nie to, że ich nie lubię, nienawidzę ich. Oni wszyscy są cwelami i idiotami. Lepiej jest w Afryce. Jesteście gównem”. “Tak, jestem! Jestem hitlerowcem! To wina tego kraju (Polski), że taki jestem”. W tym samym czasie, Andrzej Łukawski, działacz kresowy, od wielu lat organizator marszy wołyńskich w Warszawie, a zarazem redaktor naczelny Kresowego Serwisu Informacyjnego, mimo zaawansowanego wieku i choroby nowotworowej, za internetowe wpisy antybanderowskie (nie antyukraińskie) ma pójść “pierdzieć w pasiak”, ponieważ nie przeczytał książki o dobrych ukraińskich sąsiadach. A to wszystko na wniosek Związku Ukraińców w Polsce.

Dokąd zmierzasz, Polsko?

[Źródło](#)

Nazistowska Ukraina i syjonizm jako formy obronne globalistycznego neoliberalizmu



rawda jest taka, że wołamy dzisiaj „*in our thousands, in millions we are all Palestinians*”, ale przecież tak naprawdę nas tam nie ma. Nie żyjemy w mordowanej, bombardowanej, ścieranej z powierzchni ziemi Gazie.

Obce, okupacyjne państwo nie odcina światła i wody w naszych domach, nie potrzebujemy paszportu, żeby pójść do pracy, a w drodze do niej nikt nas nie zrewiduje, nie opluje i nie znieważy, nie pobije, nie aresztuje i nie zastrzeli.

Syjonizm jako żydowski nazizm

Jeszcze nie, bo w rzeczywistości nazizm i faszyzm nie są jakimiś patologiami liberalizmu, jakąś złą na niego odpowiedzią. Państwo nazistowskie (bo przecież **syjonizm jest tylko żydowską odmianą nazizmu**) to stadium obronne neoliberalnego, globalnego kapitalizmu, przywoływane, gdy ten ugina się przed kolejnym nieuchronnym kryzysem. To jest prosta linia, nawet, jeśli teraz jej nie widzimy: populizm, ograniczanie praw pracowniczych i związkowych, stygmatyzacja całych grup obywateli („foliarzy”, „ruskich agentów”, „hołoty na 500+”, „bogaczy w SUVach”, związkowców, górników czy pielęgniarek, którym uda się wyrwać na wczasy), szowinizm, wreszcie autorytaryzm, faszyzm i wojna, wojna w nieskończoność i przede wszystkim przeciw cywilom, przeciw niewinnym, to wszystko tylko metody maksymalizacji kapitalistycznych zysków. Wojna w Palestynie, wojna trwająca od 1948 roku, to tylko element strategii eskalacyjnej globalnego kapitalizmu, który po raz kolejny poprzez mnożenie frontów odwraca uwagę od własnych problemów wewnętrznych. Izrael jest w tym sensie forpocztą tego, co w obecnym systemie globalnym najgorsze i

najbardziej destrukcyjne. Walka ludu palestyńskiego jest zatem naszą wspólną walką, dlatego chociaż nie ma nas w Gazie – wszyscy czujemy się dzisiaj Palestyńczykami!

Syjonizm jako inspiracja dla anglosaskiego imperializmu

Syjonistyczna agresja to także kwestia szczególnej odpowiedzialności brytyjskiej polityki. Spotykając się niemal w rocznicę niesławnej Deklaracji Balfoura, musimy jasno powiedzieć, że nie byłoby permanentnego kryzysu na Bliskim Wschodzie, Nakby, wojen i ludobójstwa – gdyby nie polityka brytyjska. To **Lord Palmerston** jeszcze w 1840 roku zapowiedział stworzenie nowego Syjonu, oczywiście jako miejsca i organizacji pomagającej realizować interesy Imperium Brytyjskiego. Brytyjska administracja, armia i wywiad nie wahały się zdradzić swoich arabskich sojuszników, którzy walnie przyczynili się do brytyjskiego zwycięstwa nad Turcją na Bliskim Wschodzie. Nowy podział kolonialny Palestyny, Transjordanii i Syrii walnie przyczynił się do rozpoczęcia syjonistycznej kolonizacji tych terenów, a sam Izrael został pomyślany jako anglosaska kolonia, dzięki której będzie można do woli dzielić i rządzić, skłócać żyjących dotąd w pokoju Żydów i Arabów. To Imperium Brytyjskie zasiało ziarna nienawiści, których zatrute owoce rosną do dziś.

Partia Pracy pod sztandarami Bandery i Syjonu

Ale trucizna działa w obie strony. W wyniku wojny w Palestynie i syjonistycznej agresji zatruta jest także polityka brytyjska. Pod hasłem walki z antysyjonizmem ogranicza się w UK wolność słowa i swobodę debaty naukowej. *Labour Party* stała się nie tylko partią wojny, ale i partią wojującego syjonizmu, co prowadzi ją do postępującej dezintegracji. **Pod kierunkiem**

sir Keira Starmera *Labour* najpierw zastąpiła czerwone sztandary niebieskimi, następnie niebiesko-żółtymi, a teraz wznosi bezwstydnie syjonistyczne flagi z błękitną gwiazdą, te same, pod którymi rzeźnicy Benjamina Netanyahu mordują cywilów w **Gazie**. Poparcie *Labour Party* najpierw dla ukraińskiego nazizmu, a dziś dla syjonizmu, to hańba i wstyd dla wszystkich ludzi o lewicowej wrażliwości. Co bowiem z tego, że skompromitowani torysi w końcu oddadzą władzę, gdy na ich miejsce przyjdą tacy sami miłośnicy morderców?

Hołocaust Palestyńczyków

Wpływowa amerykańska dziennikarka **Ann Applebaum** (żona aspirującego do powrotu do MSZ III RP **Radka Sikorskiego**) napisała po kijowskim Euromajdanie, że w interesie anglosaskim jest kreowanie i popieranie „*nawet skrajnego, ale w sumie korzystnego nacjonalizmu na Ukrainie*”. Wiemy doskonale jak taki „fajny”, prozachodni ekstremalny nacjonalizm można nazwać prościej: to **nazizm**. Do niedawna słyszeliśmy też, że możliwy jest „pozytywny syjonizm”, taki, który znajdzie drogę do pokojowego porozumienia z Palestyńczykami. Dziś widzimy, że takiej opcji nie ma, a Izrael jest państwem nie tylko zbrodniczym, ale także coraz bardziej autorytarnym. Wszyscy widzieliśmy na pewno filmy dokumentujące brutalność izraelskiej policji i wojska wobec ortodoksyjnych żydów protestujących przeciw polityce władz. Często słyszymy, że „Izrael jest ostoją demokracji i zachodniej tolerancji na Bliskim Wschodzie”, ale dziś już nie da się ukryć, jaka jest prawda. **Syjonistyczny Izrael jest państwem nazistowskim, a Gaza to współczesny obóz zagłady**. Jestem Polakiem, urodziłem się i przez wiele lat mieszkalem w Lublinie, mieście, w którym podczas II wojny światowej niemieccy okupanci zlokalizowali *Konzentrationslager* Majdanek, drugi co do wielkości niemiecki nazistowski obóz zagłady, dlatego umiem rozpoznać holocaust, gdy go widzę. I w Palestynie widzę właśnie **Hołocaust Palestyńczyków**.

UK mogło podczas II wojny światowej zbombardować tory do Auschwitz, Majdanka i innych obozów śmierci, mogło zrobić dużo więcej, żeby przerwać i zapobiec *Shoah*, o którym informował bez skutku polski ruch oporu. UK nie zrobiło nic. A teraz jest o wiele gorzej; UK i NATO nie tylko nie przeciwdziałają holocaustowi Palestyńczyków, ale także odpowiadają za współudział w ludobójstwie. To zbrodnia przeciw ludzkości, ale to nawet więcej, to błąd, który cały świat prowadzi kolejny krok bliżej do III wojny światowej.

0 niemożliwości wojny światowej

W 1913 roku świat był przekonany, że zagrożenie wojną jest zupełnie niemożliwe, co wiązano z postępem cywilizacyjnym, rozwojem nauki, a zwłaszcza systemem międzynarodowym opartym o tzw. koncert mocarstw, konferencje międzynarodowe, podczas których imperia kolonialne dzieliły się globalnymi strefami wpływów. Jednak w rzeczywistości pod skórą tej rzekomej *belle époque* tliły się niepokonane sprzeczności i konflikty klasowe, światłe umysły już dostrzegały widmo kryzysu, przewyższającego wszystkie dotychczasowe problemy kapitalizmu. Ale **kapitalizm zawsze stara się uciekać do przodu, ewoluuje się, zmienia, byle tylko kontynuować swój podstawowy cel: nieograniczoną, nieskończoną akumulację**, uzyskiwaną dzięki wyzyskowi i opresji klasy robotniczej. I właśnie, żeby ci ciemieni i wyzyskiwani nie dostrzegali swoich okowów, wywoływano demony szowinizmu i militarizmu. Wojna światowa oznaczała nie tylko nowe, gigantyczne zyski. Była także wielkim spuszczeniem krwi ludowej, uwolnieniem emocji i najniższych ludzkich instynktów, w wyniku którego robotnicy i chłopci angielski, niemieccy, francuscy, rosyjscy mordowali siebie nawzajem, zamiast zwrócić broń przeciw swoim prawdziwym wrogom: kapitalistom, plutokratom i skorumpowanym przez nie rządowi imperialistycznym.

Bolszewickie wyjście poza schemat

109 lat temu nawet ogromna część europejskiej lewicy dała się ponieść fałszywym, szowinistycznym i pseudopatriotycznym emocjom, dołączając powszechnie do obozu globalnej wojny. Ci nieliczni, wzywający do pokoju, do opamiętania, do rozwiązywania prawdziwych, nabrzmiałych problemów społecznych, byli mordowani, jak Francuz **Jean Jaurres** albo więzieni, jak Szkot **John Maclean**. Wojna, rozpoczęta pod pretekstem drugorzędnego incydentu na dalekich Bałkanach, objęła niemal całą Europę, znaczną część kolonii w Afryce i Azji, pochłaniając blisko 14 milionów ofiar. Wojna, w której zagrożenie rok wcześniej jeszcze niemal nikt nie wierzył...

Faktycznie tylko jeden znaczący ruch społeczno-polityczny od początku sprzeciwiał się wojnie, słusznie widząc w niej tylko kolejny etap kapitalizmu i imperializmu. Tylko bolszewicy od początku pryncypialnie potępiłi prymitywny szantaż szowinistycznego imperializmu, użyty by wciągnąć narody do wojny. I tylko bolszewicy postąpili w zgodzie z najlepszym interesem globalnego proletariatu, wdrażając w życie program: „wojna pałacom – pokój chatom!”. Nie ma bowiem innej słusznej walki niż wojna uciśnionych przeciw wyzyskującym, walka tych, którzy nie mają do stracenia nic, prócz swoich okowów – z tymi, którzy mają wszystko. **Nasz, polski narodowy stosunek do tamtych wydarzeń wiąże się oczywiście z naturalną priorytetyzacją kwestii niepodległości, z pierwszeństwem w naturalny sposób przyznawanym naszym narodowym interesom.** Jednak patrząc obiektywnie nawet i my, narodowcy polscy, powinniśmy docenić konsekwencję i bezwzględną logikę rewolucji bolszewickiej.

„Pokój, Ziemia i Chleb”

Dziś, spotykając się kilka dni po 106 rocznicy rewolucji październikowej, nadal znajdujemy aktualnym tę część jej programu, wyrażaną (inna rzecz, na ile szczerze) hasłem

„Pokój, Ziemia i Chleb”. Wojna, jeszcze wczoraj niewyobrażalna, dziś jest codzienną rzeczywistością Ukraińców i Palestyńczyków. Ziemia, wody, zasoby naturalne są przedmiotem narastającej akumulacji. Obserwujemy przejęcie ukraińskiej produkcji rolnej przez globalne korporacje, takie jak Bayer-Monsanto, DowDuPont / Corteva i BASF. Legendarnie żyzny ukraiński czarnoziem ma dziś produkować sztuczne toksyny w interesie globalistów. Podobnie rzecz się ma ze złożami gazu w szelfie morskim Strefy Gazy, nad którymi bezpośrednią kontrolę chcą przejąć syjoniści, czy z ideą budowy alternatywnego kanału między Morzem Śródziemnym i Czerwonym właśnie przez terytoria, na których syjoniści dokonują ludobójstwa i przeprowadzają czystki etniczne Palestyńczyków.

Również dążenie do dalszej koncentracji jest jednym ze znaków rozpoznawczych globalnego neoliberalizmu, konsekwentnie konstruującego kolejne oligopole. W Polsce państwo jednym ruchem rozwiązało w 1944 roku problem własności rolnej i w tej kwestii zadziwiająco zgodni byli zarówno rządzący wówczas komuniści, jak i antykomunistyczna opozycja i podziemie. Tymczasem np. w Szkocji, będącej moim drugim domem, nadal 432 rodziny posiadają ponad połowę prywatnej ziemi, podczas gdy tylko mniej niż 12 000 hektarów (0,1% całej ziemi uprawnej) należy do wspólnot. Postępuje **akumulacja przez wysiedlenie**, a globalny kapitalizm posługując się wojną z powodzeniem wraca do metod **prymitywnej akumulacji**, ogarniając kolejne dziedziny naszego prywatnego życia. Program leninowski nie jest więc dziś abstrakcją, pomnikiem przeszłości, ale realnym odniesieniem dla wielu ruchów realnie rewolucyjnych na całym świecie. I znowu, niezależnie od polskich rachunków z bolszewizmem, ten fakt musimy po prostu uznać, najlepiej mierząc się przy okazji z refleksją **czy peryferyjnej, półkolonialnej Polsce na pewno po drodze akurat z sytymi i wyzyskującymi** (także i nas!) imperiami i tyranami współczesności...

Psy łańcuchowe anglosaskiego imperializmu: banderyzm i syjonizm

Tym bardziej, gdy mierzymy się dziś powszechnie również z wzrastającym nazizmem. Nazizm jest zawsze ostatnią bronią kapitalizmu. **Dziś globalny neoliberalizm wezwał na pomoc dwa swoje historyczne psy łańcuchowe: żydowski faszyzm, czyli syjonizm, i ukraiński nazizm, czyli banderyzm.** W strefie Gazy i całej Palestynie od 1947 roku trwa ludobójstwo, obecnie eskalowane ewidentnie syjonistyczną prowokacją. Podobnie przejęcie Ukrainy przez Zachód naznaczone jest ludobójstwem. Prowokacje w Kijowie w lutym 2014 roku, całopalenie w Odessie, 2 maja 2014 roku; atak wojsk kijowskich na mieszkańców Donbasu, w wyniku którego zginęło i zostało rannych ponad 20 tysięcy osób. Wojna na Ukrainie jest częścią globalnej wojny z nazizmem, a ta jest przejawem globalnej wojny peryferii z neoliberalnym rdzeniem. Na Ukrainie ma ona szczególnie ostry przebieg, w realiach autorytarnej władzy oligarchów i kompradorów, którzy odmawiają zwykłym Ukraińcom podstawowych praw, nawet tych formalnie gwarantowanych wcześniej pod rządami liberalnej oligarchii po 1990 roku, pracownicy są eksploatowani bez nawet teoretycznego już prawa do oporu, a jednocześnie miliony ukraińskich imigrantów zasilają rezerwową armię pracy m.in. w Polsce, ale także w krajach zachodnich. Wywiera to także obiektywnie negatywny wpływ na położenie rodzimych pracowników, znowu prowokując konflikty etniczne w miejsce solidarności społecznej przeciw systemowi wyzysku.

Internacjonalizm a polska idea i akcja narodowa

Cykliczność kryzysów kapitalizmu i imperializmu już dawno okazała się być koniecznością, podobnie jak i nasz obowiązek stawiania czynnego oporu. Wyzwolenie Ukrainy od nazizmu jest więc dziś nie tylko kwestią ukraińską, ale także sprawą

głęboko internacjonalistyczną, a przecież **nie ma prawdziwego internacjonalizmu bez uznania i wzniesienia własnej sprawy narodowej**. Właśnie więc jako polscy narodowcy powinniśmy dziś rozumieć ponad wszystko, że tak, jak nasi dziadowie pokonali nazizm, zatykając sztandar na gruzach Kancelarii Rzeszy w Berlinie, tak dziś znów wspólnym wysiłkiem i współpracą zniewolonych całego świata – musimy to zrobić: w Kijowie i Tel Awiwie.

Dlatego właśnie musimy mówić nie dla wojny, nie dla NATO i anglosaskiego imperializmu, nie dla nazizmu i nie dla syjonizmu. Ukraina i Palestyna będą wolne!

[Konrad Rękas](#)

„Washington Post”: Nord Stream wysadzili Ukraińcy!



– *Pułkownik ukraińskich sił specjalnych Roman Czerwinski koordynował atak na [Nord Stream w zeszłym roku](#) – poinformował dziennik „Washington Post”, powołując się na osoby zaznajomione z planowaniem tej operacji. Z Kijowa, co zdaje się być oczywiste, nie ma potwierdzenia tej informacji.*

– *Rola tego oficera to jak dotąd najbardziej bezpośredni dowód wiążący ukraińskie wojsko i kierownictwo służb bezpieczeństwa z kontrowersyjnym aktem sabotażu, który pociągnął za sobą*

kilka śledztw karnych i został nazwany przez urzędników z USA i Zachodu niebezpiecznym atakiem na infrastrukturę energetyczną Europy – czytamy.

Z informacji przekazanych przez dziennik, 26 września 2022 roku Ukrainiec związany ze służbami wywiadowczymi Ukrainy, kierował 6-osobową grupą, która pod fałszywym nazwiskiem wynajęła żaglówkę i z wykorzystaniem sprzętu nurkowego umieściła ładunek wybuchowy na gazociągu. Trzy eksplozje spowodowały duży wyciek na nitkach 1 i 2, które biegły z Rosji do Niemiec. Po ataku tylko jedna z czterech nitek gazociągu była sprawna przed nadejściem zimy.

Czerwiński miał działać na rozkaz wyższych rangą ukraińskich urzędników, którzy odpowiadali przed naczelnym dowódcą Sił Zbrojnych Ukrainy gen. Wałerijem Załużnym. Dziennik informuje również, że Czerwiński przesłał do redakcji oświadczenie, w którym twierdzi, że posądzanie go o udział w zamachu to “ruska propaganda”.

– Wszelkie spekulacje dotyczące mojego udziału w ataku na Nord Stream są rozpowszechniane przez rosyjską propagandę bez żadnych podstaw – zapewnił w pisemnym oświadczeniu dla dzienników „Washington Post” i „Der Spiegel”, które wspólnie badały tę sprawę.

[Źródło](#)

Dziennikarz w szoku. Jego problemy ze zdrowiem mogą

mieć związek z covidową szczepionką



Damian Glinka, influencer, podcaster i dziennikarz plotkarskiego serwisu Pomponik, ma problemy ze zdrowiem. Od lekarki usłyszał, że może mieć to związek z przyjęciem covidowej szczepionki.

– Nikt nie wie, co mi jest. Wszyscy mnie odsyłają z miejsca do miejsca. Jestem totalnie senny, kręci mi się w głowie, mam dreszcze, zapominam to, co chcę, co mówię. Boli mnie wszystko. Nie chcę robić z siebie jakiejś biduli strasznej, ale to jest naprawdę bardzo męczące – relacjonował kilka dni temu na TikToku Glinka.

Następnie wykonał wskazane przez lekarzy badania. Najgorzej wspomina rezonans magnetyczny głowy. *– To było jedno z moich najgorszych przeżyć – wspomina.*

Konkretnej diagnozy wciąż nie usłyszał. Najwyraźniej medycyna jest w tym momencie bezsilna i nie potrafi postawić diagnozy. Jedna z lekarek zasugerowała natomiast, że mogą być to objawy niepożądanych odczynów poszczepiennych.

– Jedna lekarka zapytała mnie tak: A czy Pan się szczepił? Ja, że tak. A ona, że teraz wychodzą te wszystkie rzeczy. Guzy, nie guzy. Ludzie, którzy się nie szczepili, nie chorują, a ci, którzy się szczepili, to wszyscy chorują – streszcza rozmowę z lekarką, nie przytaczając zapewne dokładnych słów.

Następnie od lekarki usłyszał, że masowe covidowe szczepienia

to „był eksperyment na ludziach”, który „się nie udał”. Oczywiście w tym miejscu warto podkreślić, że nie potwierdzają tego żadni oficjele zdrowotno-rządowi.

– *Nie wiem, co mam na ten temat myśleć, ale tak mi powiedziała. Powiedziała też, że moją chorobę upatruje gdzieś w szczepionce. Dziwne, ja byłem zszokowany, zwłaszcza, że lekarze namawiali* – podsumował Glinka.

Zaznaczył, że nie chce wchodzić w temat szczepionek, bo „nic na ten temat nie wie”, przekazuje tylko to, co usłyszał od lekarki.



Kapitan Żbik

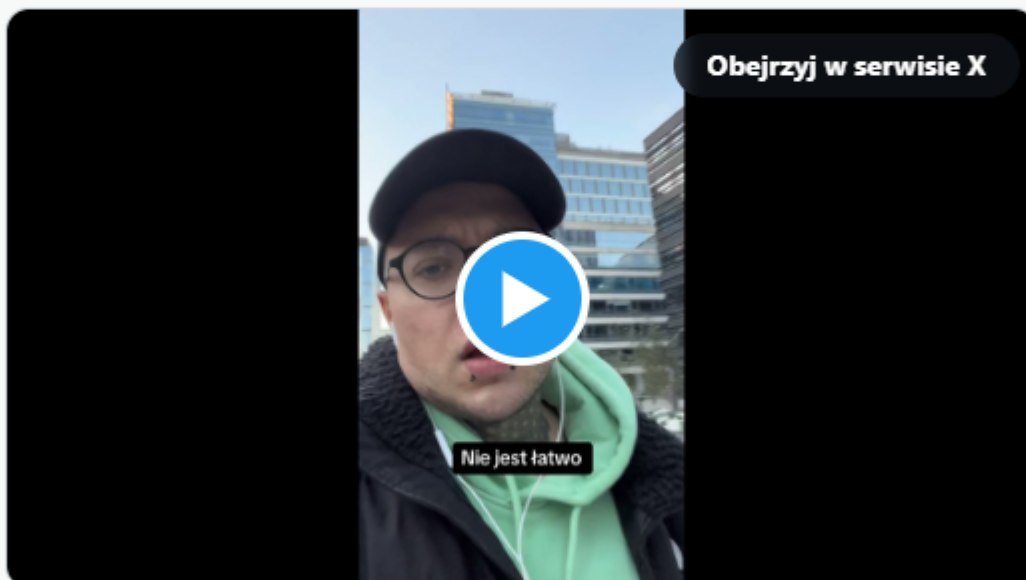
@MajorZbik · [Obserwuj](#)



Damian Glinka, tiktoker i streamer od jakiegoś czasu miał problemy ze zdrowiem. Dzisiaj wrzucił tiktoka, w którym zacytował, co usłyszał od pani doktor.

No i jak tu nie wierzyć nauce?

Udostępniajcie, niech się niesie! A Damianowi życzymy zdrowia!



10:34 PM · 11 lis 2023



1,1 tys.



Odpowiedz



Udostępnij

[Przeczytaj 152 odpowiedzi](#)

Elektroniczna smycz dla mieszkańców Unii. „Europejski portfel tożsamości cyfrowej” da Brukseli pełną kontrolę nad obywatelami Wspólnoty



Parlament Europejski i Rada Unii Europejskiej porozumiały się w sprawie utworzenia „europejskich portfeli tożsamości cyfrowej” (eID), centralnego, cyfrowego systemu identyfikacji wszystkich Europejczyków. To aplikacja, która ma służyć do załatwiania spraw urzędowych przez Internet na poziomie Unii, ale też korzystania z usług online i samej sieci. W portfelu mają się znaleźć cyfrowe wersje dokumentów obywateli, a także cyfrowe pieniądze. Wiele ekspertów i przedsiębiorców ostrzega jednak przed potencjalnymi nadużyciami na wielką skalę. Portfel da władcom Europy możliwość pozbawiania obywateli ich fundamentalnych praw i praktycznie nieograniczonej kontroli nad nimi. To narzędzie do zaprowadzenia usmiechniętej, liberalnej tyranii.

Zgodnie z nowym prawem UE ma oferować obywatelom tzw. „portfele cyfrowe” – początkowo na zasadzie dobrowolności,

które będą zawierać cyfrowe wersje ich dowodów osobistych, praw jazdy, dyplomów, dokumentacji medycznej, informacji o kontaktach etc. Ma to ułatwić załatwianie spraw urzędowych, korzystanie z usług online na terenie Unii, jak też poświadczania tożsamości i uznawanie dokumentów. W skrócie: w Portugalii nie będzie problemu z uzyskaniem i potwierdzeniem dokumentacji medycznej polskiego obywatela gdy ten znajdzie się w tamtejszym szpitalu. Podobnie ubezpieczeń, zezwoleń etc.

Wszyscy obywatele UE będą mieli możliwość posiadania unijnego portfela tożsamości cyfrowej, umożliwiającego dostęp do publicznych i prywatnych usług online przy pełnym bezpieczeństwie i ochronie danych osobowych w całej Europie

napisała Komisja Europejska w oświadczeniu.

Zaś Nadia Calvino hiszpańska wicepremier i minister cyfryzacji, która prowadzi teraz hiszpańskiej prezydencji w Unii oświadczyła pompatycznie:

Zatwierdzając europejskie rozporządzenie w sprawie tożsamości cyfrowej, podejmujemy zasadniczy krok, aby obywatele mogli mieć niepowtarzalną i bezpieczną europejską tożsamość cyfrową. Jest to kluczowy postęp, dzięki któremu Unia Europejska może stać się światowym punktem odniesienia w dziedzinie cyfrowej, chroniącym nasze demokratyczne prawa i wartości.

Oczywiście to unijny bełkot. Niby co ma wspólnego cyfrowe potwierdzanie tożsamości etc z demokracją i jakimiś tam wartościami europejskimi. Jeśli już to tylko dlatego, że im zagraża na co wskazuje 504 naukowców, ekspertów ds. prywatności i cyberbezpieczeństwa z 39 krajów, którzy podpisali wspólny list ostrzegający przed pułapkami, owego portfela i zagrożeniami jakie się z nim wiążą dla naszego bezpieczeństwa w sieci i wolności. W Polsce praktycznie nikogo to nie interesuje. Pod listem znalazł się podpis tylko jednego

przedstawiciela naszego kraju – prof. Mirosława Kutylowskiego z PAN. [Tutaj jest link do listu protestacyjnego](#)

By pojąć istotę zagrożeń warto cofnąć się kilka lat, gdy prace nad cyfrową tożsamością zostały bardzo przyspieszone. Wiązało się to z pandemią i wprowadzaniem paszportu covidowego. W istocie chodziło o szybką identyfikację tych, którzy nie zaszczepili się, więc zostali pozbawieni swych podstawowych praw – jak choćby możliwości przemieszczania się, podróży. Tych którzy nie mieli elektronicznych zaświadczeń o tym, że dobrowolnie poddali się przymusowemu szczepieniu w praktyce można było trzymać w gettach dla sanitarnie podejrzanych, czy nieprawidłowych. Nowy, projektowany portfel cyfrowy daje nieskończenie większe możliwości pozbawiania ludzi praw i zniewalania ich.

Już w pierwszej zalecie owego portfela – w tym, że wszystkie dokumenty będą w jednym miejscu, dostępne za pomocą jednego przycisku – jak zachwalają eurokraci, tkwi jedno z największych zagrożeń. Oznacza to bowiem, że jednym przyciskiem można nas też wszystkich dokumentów pozbawić. Póki są one rozproszone znacznie trudniej jest to zrobić. Ćwiczył to już w Kanadzie reżim Trudeau, który pozbawiał niezgadających się na covidowy zamordyzm dostępu do kont, czyli pieniędzy, ale też unieważniał ubezpieczenia w kierowcom ciężarówek, którzy utworzyli wielki konwój protestacyjny.

Kontroli nad obywatelami nie sprawowałyby nawet rządy poszczególnych państw, ale Bruksela. W skrócie: to nie jakiś biurokrata w Warszawie unieważniałby niegrzecznym obywatelom ubezpieczenia, ale unijny eurokrata. Nawet w zaprowadzaniu reżimu i pozbawianiu wolności nie bylibyśmy suwerenni, tylko zdani na Brukselę.

Oczywiście Komisja nie planuje poprzestać na eID. Kolejną rzeczą, nad którą pracują władcy Europy jest cyfrowe euro. Komisarz Unii ds rynku wewnętrznego i usług Thierry Breton, ten sam, który zaprowadza cenzurę w mediach społecznościowych

oznajmił: *Teraz, gdy mamy portfel tożsamości cyfrowej, musimy coś do niego włożyć.*

Oczywiście chodzi też o pieniądze. W uniwnym portfelu mają znaleźć się nie tylko cyfrowe dokumenty, ale też cyfrowe pieniądze. To znakomicie ułatwia kontrolę i zaprowadzanie systemu kredytu społecznego. I znów – jak w Kanadzie, czy Brazylii, protestujący obywatele mogą zostać jednym kliknięciem” pozbawieni dostępu do swych kont, a więc pieniędzy. Nie wypłacą ich, nie dokonają nawet najbardziej podstawowej transakcji, bo ich karty i urządzenia elektroniczne będące nośnikiem cyfrowej waluty przestaną działać.

Catherine Austin Fitts amerykańska ekspertka finansowa i była sekretarz mieszkalnictwa w rządzie George’a Busha ostrzega, że cyfrowy system będzie kontrolowany centralnie, a środki finansowe każdej osoby mogą być ograniczane.

Możliwość dokonywania transakcji finansowych można wyłączyć. Powiedzmy, że chcę zmusić cię do przyjęcia szczepionki. Jeśli nie zrobisz tego, co ci każę, będzie można odmówić ci dostępu do środków finansowych, albo całkowicie je zablokować.

Taki system totalitarny mógłby również pozwolić państwu kontrolować też na co obywatele wydają swoje pieniądze. O tym, że nie jest to imaginacja, abstrakcja świadczy właśnie zablokowanie pieniędzy obywatelom w Kanadzie, czy protestującym przeciwko prezydentowi Luli w Brazylii.

Teoretycznie pieniądź cyfrowy ma być dużym ułatwieniem, ale jest znakomitym narzędziem kontroli pozbawiającym nas też prawa do prywatności.

Fintech i CBDC (pieniądz cyfrowy) niosą ze sobą konsekwencje społeczne. Gdyby gotówka ustąpiła miejsca CBDC, a systemy płatności były cyfrowe, wszelkie pojęcie anonimowości i prywatności w sprawach finansowych byłoby

poważnie zagrożone.

pisze amerykański ekonomista, profesor Cornell University Eswara Pasada w swej książce „Przyszłość pieniądza. Jak rewolucja cyfrowa przemienia świat walut i finansów”.

CBDC stałoby się też narzędziem umożliwiającym wdrażanie różnych rządowych polityk gospodarczych i społecznych.

Przed niebezpieczeństwem waluty cyfrowej ostrzega też Adam Glapiński.

Nie można wykluczyć, że są wydatki...o których konsument nie chciałby informować swojego banku. W tym kontekście należałoby rozważać proponowaną regulację również w odniesieniu do prawa do prywatności konsumentów wobec przedsiębiorców, tym bardziej że ochrona tej prywatności została expressis verbis wyrażona m.in. w art. 76 Konstytucji RP

– pisze prezes w liście do resortu finansów, który jest gorliwym zwolennikiem likwidacji gotówki, prezes NBP.

Edward Dowd, założyciel Phinance Technologies ostrzega, że każdy system CBDC będzie systemem totalitarnej kontroli powiązanej z „kredytem społecznym” w stylu chińskim. Nieposłuszni obywatele będą odcinani od pieniędzy, ale też dostępu do usług publicznych.

Pieniądz cyfrowy staje się po prostu narzędziem inżynierii społecznej, gadżetem maniaka kontroli.

mówi Dowd.

Wszystko się ze sobą wiąże. To system, a nie pojedyncze, rozproszone działania. A więc trzeba pamiętać, iż forsowana w Brukseli zmiana Traktatów przewiduje likwidację walut

krajowych i przymusowe zastąpienie ich euro. Polska nie tylko nie mogłaby prowadzić własnej polityki monetarnej, ale Unia kontrolowałaby też portfele, czyli pieniądze polskich obywateli.

Rządy przy pomocy cyfrowego pieniądza mogą nie tylko karać nieposłusznych obywateli, ale też kontrolować i dyscyplinować każdego, wymuszać określone zachowania w codziennej aktywności. Przykład płynie z uśmiechniętej, miłej i postępowej tyranii w Kanadzie. Spółdzielcza kasa oszczędnościową Vancity wprowadziła karty, które zliczają ślad węglowy, jaki zostawiły kupowane z jej pomocą towary. Podobne rozwiązanie wprowadził australijski Commonwealth Bank. Mamy więc znów do czynienia z fikcją anonimowości. System precyzyjnie zbiera dane o tym, na co użytkownicy wydają swoje cyfrowe kochane pieniążki, przechowuje je i przetwarza. Teraz wystarczy wprowadzić limit śladu węglowego przypadającego na każdego obywatela. Po jego przekroczeniu nie będzie można dokonać transakcji

Nie należy mieć najmniejszych złudzeń co do złych intencji władców Europy. Wszystko zbiega się w czasie. Szefowa Europejskiego Banku Centralnego Christina Lagarde, właśnie oznajmiła o znacznych postępach banku w pracach nad walutą cyfrową. Tymczasem amerykańska Rezerwa Federalna praktycznie nie podjęła żadnych prac. Gotówka w Ameryce jest niezagrożona.

Europa obok Chin jest prymusem w konstruowaniu elektronicznych smyczy na obywateli. Do tego dzieła służy nawet nieszczęsne KPO. 20% pieniędzy z unijnych pożyczek, czy grantów, które będą spłacane nowymi podatkami musi być przeznaczone na tzw. transformację cyfrową.

Ale jest coś, co może sprawić, że na razie władcom Europy nie uda się zaprowadzić systemu permanentnej, wszechogarniającej kontroli elektronicznej. Tym czymś jest katastrofalny stan niemieckiej gospodarki cyfrowej. Niemcy są na przedostatnim miejscu w Unii jeśli chodzi o dostęp do szybkiego Internetu.

Wszędzie brakuje infrastruktury, a wszystko wskazuje na to, że nie będą w stanie szybko zbudować sieci światłowodowej, która jest niezbędna do wydajnej transmisji danych. To kraj bez wykształczonej kadry i anachronicznych urządzeń jak faks. Trudno myśleć o elektronicznym paszporcie tam gdzie nie działają nawet najprostsze usługi online, czy o cyfrowym pieniądzu w kraju, w którym są kłopoty z płaceniem kartą.

Komisja Europejska ma 28 listopada głosować nad przyjęciem elektronicznego portfela Tymczasem nie wiemy nawet jakie stanowisko reprezentuje obecny polski rząd. Jak nasz przedstawiciel głosował na Radzie Unii Europejskiej. O tym jaką postawę zajmie przyszły rząd możemy myśleć z prawdziwą trwogą. Nie ma wątpliwości, że eurokraci chcą domknąć system i zbudować uśmiechnięty liberalny reżim, w którym obywatele są sprowadzeni do roli konsumentów, a wszystko kontrolują władcy i właściciele Europy.

[Dariusz Matuszczak](#)

Po co Polakom własne państwo? Chyba lepiej federalne superpaństwo europejskie?



Kilka dni temu, 11 listopada, obchodziliśmy Święto Niepodległości. Z tej okazji w przestrzeni publicznej padało

wiele ogólnych haseł o wolności i suwerenności. Trudno jednak, jak co roku, natknąć się na głębszą refleksję na temat: **dłaczego w ogóle powinna istnieć Polska i po co nam, Polakom, własne państwo?**

Fundamentem wolnego narodu powinny być zasady moralne i cnoty jego członków. Jeżeli godzimy się na to, aby osoby sprawujące rządy nad Polską ułatwiały społeczeństwu rozwiązłe życie oraz mordowanie własnych dzieci, a także wspierali kulturową i ideologiczną demoralizację, to niepodległość jest nam całkowicie zbędna. Jeśli jednak chcemy być ludźmi wolnymi, którzy chcą podjąć wysiłek wzrastania w cnotach oraz przyjęcia i wychowania dzieci, które również będą chciały być wolnymi ludźmi, świadomymi wartości dziedzictwa, które otrzymali, to **niepodległość jest nam niezbędnie potrzebna**. Musimy podjąć walkę, abyśmy nie zostali z niej obrabowani.

W Polsce nie brakuje dziś polityków, którzy wprost domagają się podporządkowania Polski Unii Europejskiej. Organy Unii uzurpują sobie prawo kontrolowania „praworządności” państw członkowskich, co w praktyce oznacza podporządkowanie rządów krajowych biurokracji brukselskiej.

Jest to etap przejściowy na drodze do **budowania federalnego superpaństwa europejskiego**, które nie tylko będzie określać, jakie prawo ma obowiązywać we wszystkich krajach Unii, ale również zajmie się bieżącym zarządzaniem. Z punktu widzenia tworzonej konsekwentnie Federacji Europejskiej **samo istnienie państw narodowych jest problematyczne**, ponieważ może przypominać o historycznej tożsamości zamieszkujących je narodów, a to mogłoby podważać absolutną suwerenność władz Unii. Z punktu widzenia biurokracji unijnej znacznie wygodniej byłoby, gdyby poniżej szczebla federalnego znajdowały się jednostki administracyjne analogiczne do niemieckich landów, a najlepiej mieszane etnicznie „euroregiony”. Koalicja Obywatelska opowiada się za taką koncepcją wprost. Do federalizacji Unii i marginalizacji państw narodowych entuzjastycznie nastawiona jest również Nowa Lewica.

Przywódcy PiS posługują się retoryką odwołującą się do polskiej racji stanu, ale w praktyce realizują postulaty federalistów unijnych, poczynając od podpisania przez Lecha Kaczyńskiego **Traktatu Lizbońskiego, który nadawał Unii Europejskiej podmiotowość prawną**. W roku 2020 Mateusz Morawiecki jako premier zgodził się na podporządkowanie Polski biurokracji brukselskiej w zamian za możliwość zaciągania pożyczek z europejskiego Funduszu Odbudowy. Pieniądze okazały się iluzją, natomiast ograniczenie suwerenności stało się jak najbardziej realne. Pod koniec rządów PO w 2015 r. władze Polski podpisały i ratyfikowały **Konwencję Stambulską, która przyczyn przemocy upatruje w wierze i rodzinie**. PiS, który wkrótce potem wygrał wybory, **miał możliwość wypowiedzenia Konwencji, ale nie uznał tego za sprawę ważną**. Kiedy za rządów PiS wiele samorządów podjęło uchwały wpierające rodzinę opartą na małżeństwie mężczyzny i kobiety, lobby LGBT przypuściło na te uchwały atak, a pisowski minister Waldemar Buda namawiał samorzady do uchylenia uchwał. Kwestia budowy federalnego superpaństwa w Europie ma wymiar nie tylko polityczno-administracyjny.

Unia Europejska jest przede wszystkim projektem ideologicznym, a jego „ojcem założycielem” jest włoski komunista Altiero Spinelli, autor Manifestu z Ventotene, do którego odwołują się współczesne elity unijne. Zmarły w 1986 roku Spinelli był marksistą starej daty, którego interesowały głównie stosunki ekonomiczne. Dla współczesnych neomarksistów zarządzających Unią Europejską głównym celem rewolucji jest zniszczenie wiary i obalenie chrześcijańskich zasad moralnych, na których zbudowana została Europa.

Dekalog, zdaniem władców Unii, jest przeżytkiem. O Panu Bogu w dokumentach unijnych się nie wspomina, a **przykazania takie jak: czcij ojca swego i matkę swą; nie zabijaj i nie cudzołóż; mają w Unii Europejskiej nową postać: pogardzaj swoimi przodkami, a szczególnie rodzicami, zabijaj małych i starych jeśli nie mogą się bronić, cudzołóż jak najwięcej i w**

sposób jak najbardziej zboczony.

Oczywiście te „Nowe Przykazania” nie zostały sformułowane w tak oczywisty i bezpośredni sposób, bo mogłyby wtedy skłonić mieszkańców Europy do oporu. Jeśli przyjrzymy się praktycznym działaniom władz unijnych: odbieraniu rodzicom prawa do wychowania dzieci zgodnie z własnymi zasadami, niszczeniu podstaw małżeństwa, propagandzie rozwiązłości i aborcji, dostrzeżemy, że **powyższe sformułowania opisują priorytety moralne UE**. Biurokratyczny potwór, którego celem jest zniszczenie fundamentów moralnych opartych na chrześcijaństwie, nie jest koszmarem, który zagraża nam w przyszłości. Jest rzeczywistością, która jest wdrażana na naszych oczach.

A jednak **większość społeczeństwa i cała niemal klasa polityczna udaje, że tego nie widzi**. Ludziom wydaje się, że *może i Unia ma jakieś wady, ale to przecież ona* rzekomo zapewnia nam dostatnie życie i ciepłą wodę w kranie. Politycy, nawet jeśli nie są skorumpowani i zdają sobie sprawę z fałszywości tego poglądu obawiają się mówienia prawdy, aby nie stracić głosów wyborców. Jeśli przyjrzymy się krajom „starej Unii” zobaczymy, że dobrobyt jest problematyczny, ciepłej wody w kranie może zabraknąć ze względu na obłądną ideologię klimatyczną, a jako dodatek mamy rosnące poczucie zagrożenia. Na ulice wielu miast Zachodniej Europy lepiej nie wychodzić po zmroku z uwagi na ogromną przestępczość, związaną w szczególności z tzw. „uchodźcami”. **Wielu polityków ma pełną świadomość tego wszystkiego**. Pomimo tego, ze strachu przed utratą wpływów brną dalej w federalistyczne i globalistyczne projekty.

Fundamentem wolnego narodu są zasady moralne i cnoty jego członków. Jeśli godzimy się na bycie niewolnikami biurokratycznego molocha, który będzie dostarczał nam wątpliwej jakości paszę i ułatwiał rozwiązłe życie, niepodległość jest nam całkowicie zbędna. Jeśli jednak chcemy być ludźmi wolnymi, którzy chcą podjąć wysiłek wzrastania w

cnotach, przyjęcia i wychowania dzieci, które będą wolnymi ludźmi, świadomymi wartości dziedzictwa, które otrzymali, niepodległość jest nam niezbędnie potrzebna. Musimy podjąć walkę, abyśmy nie zostali z niej obrabowani. **Skuteczny opór jest możliwy**, wymaga jednak osobistej odwagi i woli działania.

Spójrzmy na przykład **Ugandy**. W maju 2023 roku prezydent tego kraju podpisał ustawę **zakazującą promocji homoseksualizmu** wśród społeczeństwa Ugandy. Ustawa przewiduje też bardzo wysokie kary dla przestępców łamiących prawo, deprawujących młodzież i przenoszących nieuleczalne choroby, takie jak HIV/AIDS. Od razu liczne kraje Zachodu oraz organizacje międzynarodowe rozpoczęły ataki i naciski na Ugandę. Stany Zjednoczone natychmiast zagroziły Ugandzie sankcjami, a Bank Światowy oświadczył, że wstrzymuje pożyczki dla tego kraju do czasu, aż Uganda wycofa się z ustawy. Odniósł się do tego prezydent Ugandy Yoweri Museveni: *„To niefortunne, że Bank Światowy i inne podmioty ośmielają się zmuszać nas do porzucenia naszej wiary, naszej kultury, naszych zasad i suwerenności za pomocą pieniędzy. W ten sposób poniżają wszystkich Afrykanów. Kraje zachodnie powinny przestać marnować czas ludzkości, próbując narzucać swoje praktyki innym narodom (...) Z pożyczkami czy bez, Uganda będzie się rozwijać.”*

Podobna sytuacja wydarzyła się w **Ghanie**. Tamtejsza ustawa przewiduje **zakaz promocji homoseksualizmu**. Spotkało się to z atakiem m.in. **ambasador USA**, która powiedziała, że prawo w Ghanie jest dyskryminujące i może odstraszyć od Ghany potencjalnych inwestorów. Zareagowali na to m.in. katoliccy biskupi Ghany pisząc, iż: *„Stany Zjednoczone i inne tak zwane rozwinięte kraje mają swoje wartości kulturowe stanowiące o tym, co jest dopuszczalne a co nie w obszarze ich jurysdykcji. Tak samo Ghana jako suwerenne państwo ma wartości kulturowe i religijne. Wskazują one i gwarantują istnienie, harmonię i spójność naszego społeczeństwa. Nie będziemy iść na kompromis z tymi wartościami gwoli inwestorów LGBTQI+”*

Zestawmy to z Polską i sytuacją, o której wspominaliśmy już powyżej. W ostatnich latach kilkadziesiąt samorządów miejskich, gminnych i powiatowych przyjęło tzw. Kartę Praw Rodzin, czyli dokument wyrażający poparcie dla prorodzinnych zmian i podkreślający prawo rodziców do wychowania dzieci. **Karta Praw Rodzin to również opowiedzenie się po stronie małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety.** Na samorządy, które przyjęły Kartę, rozpoczęły się ataki i naciski, zarówno wewnętrzne jak i międzynarodowe, przede wszystkim ze strony UE. We wrześniu 2021 roku Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej skierowało do tych samorządów pismo, podpisane przez wiceministra Waldemara Budę z PiS, sugerując **wycofanie się z „dyskryminacyjnych” zapisów, gdyż przez nie grozi Polsce utrata pieniędzy z Unii Europejskiej.** Jak napisał Buda w liście do samorządów: *„chciałbym podkreślić konieczność przestrzegania zasad horyzontalnych wynikających z przepisów unijnych. Jedną z nich jest zasada zapobiegania wszelkiej dyskryminacji ze względu na płeć, rasę lub pochodzenie etniczne, religię lub światopogląd, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną”.*

W konsekwencji licznych nacisków, **wiele samorządów wycofało się z poparcia dla prorodzinnego prawa** lub zmodyfikowało zapisy swoich uchwał tak, aby nie akcentowały prawdy o małżeństwie i rodzinie. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w trakcie kampanii wyborczej w 2023 roku minister Waldemar Buda publicznie oburzał się na łamach mediów wobec postulatu nierozwiązywalności związków małżeńskich. Z kolei gdy w 2021 roku Sejm obradował nad obywatelskim projektem ustawy „Stop aborcji” autorstwa naszej Fundacji, Waldemar Buda zdecydowanie sprzeciwił się projektowi wprowadzającemu pełną ochronę życia wszystkich dzieci mówiąc: *„to, co państwo próbują wprowadzać, jest jakimś rodzajem fanatyzmu. To jest nieprawdopodobne, co chcecie zgotować kobietom w tym kraju”.*

Własne państwo jest nam, Polakom, potrzebne po to, abyśmy

mogli wprowadzać w kraju zasady wynikające z cywilizacji chrześcijańskiej. **Inaczej nasza niepodległość nie ma sensu.** Jeżeli ktoś nie chce w Polsce zasad społecznych opartych o Dekalog i naszą polską tradycję, to może otwarcie postulować oddanie władzy i kompetencji w ręce innych krajów czy organizacji ponadnarodowych. Istnieje wiele bardzo istotnych dziedzin, w których powinniśmy zwiększać naszą samodzielność: stanowienie prawa, siły zbrojne, bezpieczeństwo energetyczne, gospodarka itp.

Kluczowe dla Polski jest jednak odzyskanie samodzielności i suwerenności kulturowej. Aby było to możliwe, konieczne jest publicznie głoszenie prawdy i przekonywanie do niej innych. W najbliższym czasie **czeka nas bardzo intensywna walka.** Lewica właśnie zgłosiła do Sejmu dwa projekty ustaw, których celem jest formalna legalizacja i dekryminalizacja aborcji w Polsce. Nowy Marszałek Sejmu Szymon Hołownia (który jeszcze do niedawna promował się jako pobożny katolik i prowadził rekolekcje w podwarszawskich parafiach) zapowiedział, że będą one procedowane. Koalicja Obywatelska zapowiada wprowadzenie cenzury na temat mówienia o konsekwencjach ideologii LGBT oraz będzie forsować legalizację tzw. „związków homoseksualnych”, a także pogłębiać nasze uzależnienie od UE.

[Źródło](#)

**Pamięć o ukraińskich
zbrodniach wciąż żywa**



„Pamięci obywateli Polskich II RP ofiar zbrodni popełnionych w latach 1939-1947 przez ukraińskich nacjonalistów z OUN-UPA i ukraińskie formacje zbrojne w służbie niemieckiej”. Taki napis znalazł się na pomniku, który został oficjalnie odsłonięty podczas uroczystości mających miejsce na cmentarzu rzymsko-katolickim przy ulicy Limanowskiego w Radomiu w minioną niedzielę.

Pomnik poświęcony ukraińskiemu ludobójstwu na naszych rodakach stanął w tej samej alejce, gdzie lata temu pojawił się monument upamiętniający ofiary Katynia, Pomnik Pamięci Radomian Pomordowanych w Hitlerowskich Obozach Koncentracyjnych oraz Pomnik Pamięci Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego i Sybiraków. Inwestycja nie mogłaby powstać, gdyby nie komitet społeczny zawiązany na początku tego roku oraz inicjatywa jego członków, która miała na celu zebranie przeszło 30 tysięcy złotych na budowę obelisku.

W wydarzeniu udział wzięli przedstawiciele wielu środowisk patriotycznych w tym: Patriotyczny Związek Organizacji Kresowych i Kombatanckich wraz z przewodniczącym Witoldem Listowskim, Watahy Głosu Obywatelskiego, Bezpieczna Polska wraz z jej liderem dr. Leszkiem Sykułskim, lokalne struktury Konfederacji, **ks. Tadeusz Isakowicz-Zalewski**, Telewizja wRealu24 oraz wiele innych osób i delegacji, w tym przedstawiciele środowiska Myśli Polskiej.

Nie zabrakło również przemówień, w których odniesiono się nie tylko do historii, ale również do obecnej sytuacji, gdy u naszych sąsiadów wciąż wychwala się postacie odpowiedzialne za zbrodnie na naszych rodakach. Bez wątpienia najbardziej dobitnie i charyzmatycznie podkreślił te kwestie **dr Leszek**

Sykułski, który zwrócił jednocześnie uwagę, na całkowitą ignorancję władz Radomia oraz instytucji samorządowych w związku z powstaniem monumentu. Niestety, podczas wydarzenia nie pojawił się żaden z przedstawicieli Prezydenta Miasta Radomia, rady miejskiej, starostwa, urzędu marszałkowskiego, czy urzędu wojewódzkiego. Warto podkreślić, że członków wydarzenia nie zaszczycił również swoją obecnością żaden z reprezentantów jeszcze obecnej władzy, co tylko utrwalało przekonanie, że z Narodem Polskim i jego obywatelami łączy tych osobników wyłącznie język, którym posługują się na co dzień – przynajmniej w oficjalnych przemówieniach.

Projektantem oraz zleceniodawcą pomnika był radomski działacz społeczny **Michał Pawiński**, a za wykonanie odpowiadał Zakład Kamieniarski KAMAR. Całość wydarzenia zorganizowały lokalne struktury Watahy Głosu Obywatelskiego, a w samych uroczystościach udział brało ok. 200 osób.

Patryk Chruślak